

Mieszkanka Krotoszyna urodziła w domu martwe dziecko

Nie wiedziałam o ciąży – powiedziała lekarzom

Mieszkanka Krotoszyna zgłosiła pogotowiu ratunkowemu krwawienie z dróg rodnych. W domu okazało się, że kobieta urodziła. Owinięte pępowiną dziecko przyszło na świat martwe. Prokuratura zarządziła sekcję zwłok.

26 grudnia o godz. 2.37 w nocy zespół ratownictwa medycznego krotoszyńskiego SPZOZ-u otrzymał wezwanie do kobiety, która skarżyła się na silne krwawienie z dróg rodnych.

Główka owinięta pępowiną

Gdy przyjechała karetka pogotowia, 29-latką powiedziała medykom, że krwawi i ma skurcze już od 22 grudnia. Odeszły jej również wody płodowe. – Opis tych objawów bardzo

nas zaniepokoił. W trakcie badania kierownik zespołu – lekarz – zobaczył w kroczu główkę dziecka, która była zasiniowana, owinięta pępowiną i zniekształcona – mówi Jakub Nelle, rzecznik prasowy Zespołów Ratownictwa Medycznego przy Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Krotoszynie.

Dziecko nie żyło

Załoga karetki niezwłocznie przystąpiła do czynności ratunkowych. – Niestety, po przyjęciu porodu i łóżyska okazało się, że dziecko od dłuższego czasu było martwe – wy-



Karetką zawieziono matkę i noworodka do szpitala na ul. Bolewskiego

O tym pisaliśmy w „Rzeczy”

CHCIELI ZABIĆ NOWORODKĄ?

To było w sobotę wieczór. W jednym z mieszkań przy ul. 56 Pułku Piechoty w Krotoszynie, w tzw. białych koszarach, mogło dojść do zabójstwa nowo narodzonego dziecka. Po porodzie ktoś wezwał pogotowie ratunkowe. Medycy natychmiast powiadomili policję i prokuraturę. Prawdopodobnie noworodek był zapakowany w torbę foliową. Jeśli tak było, oznacza to skazanie go na śmierć. Naprawdę mieszkanka jest recydywistką w sprawie Szamba. Nie stroni ze swoją partnerką od alkoholu i ma opinię menela.



W 2011 r. matka niemowlę włożyła do reklamówki

W grudniu 2011 r. miała miejsce inna – w trakcie porodu 31-letnia matka próbowała zabić urodzonego w fałdzie noworodka. Umieściła go w worku foliowym. Śledczy podejrzewali, że dziecko miało potem trafić na śmietnik. Wydarzyło się to w kamienicy przy ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp. (tzw. białe koszary). Maleństwo zostało uratowane dzięki szybkiej interwencji pogotowia. Zostało przewiezione do szpitala w Kaliszu, skąd po zdiagnozowaniu wrodzonej wady serca zawieziono je na oddział kardiologiczny szpitala w Poznaniu. Wada okazała się mniej poważna niż podejrzewano, dlatego nie przeprowadzono operacji, a jedynie zabieg. Po ponaddwupółmiesięcznym pobycie w szpitalu dziecko zostało wypisane ze szpitala i umieszczone w rodzinie zastępczej w pow. ostrowskim.

– W trakcie badania kierownik zespołu – lekarz – zobaczył w kroczu główkę dziecka, która była zasiniowana, owinięta pępowiną i zniekształcona – Jakub Nelle, rzecznik pogotowia ratunkowego.

jaśnia J. Nelle. Kobiętę i nieżyjącego noworodka przetransportowano na oddział ginekologiczno-położniczy szpitala przy ul. Bolewskiego. Lekarz natomiast powiadomił policję.

Sama się wypisała

Po kilkugodzinnym pobycie kobieta, którą opatrzone, wypisała się sama do domu. Jej stan zdrowia nie wymagał bezwzględnej leżania na oddziale. Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, zachowanie 29-letniej kobiety w szpitalu odbiegało od normy. Z jej ust padały dziwne słowa w kierunku położnych.

O ciąży nie wiedziała?

Jeszcze w domu pacjentka powiedziała lekarzowi z pogotowia, że nie

wiedziała o ciąży. – Trudno nie wiedzieć, że jest się w ciąży, gdy rodzi się dziecko ważące powyżej 3 kg – komentuje te słowa Andrzej Krzyżanowski, ordynator oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala powiatowego w Krotoszynie. Dlaczego

– Trudno nie wiedzieć, że jest się w ciąży, gdy rodzi się dziecko ważące powyżej 3 kg – lekarz-ginekolog Andrzej Krzyżanowski.

go kobieta uparcie twierdziła, że nie wiedziała o ciąży? Jaki był jej stan psychiczny? Na te pytania nie znamy dzisiaj odpowiedzi. W trakcie trwania ciąży jednak nie kontrolowała się w poradni ginekologicznej.

Po sekcji zwłok

Śledztwo mające wyjaśnić przyczyny zgonu noworodka prowadzi Prokuratura Rejonowa w Krotoszynie. 28 grudnia została przeprowadzona sekcja zwłok.

– Wstępnie ustalenia biegłych nie wykazują, aby do zgonu doszło w wyniku działań osób trzecich – mówi Maciej Meler, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wlkp. Śledztwo jest w toku, a zebrany materiał dowodowy nie pozwolił na przedstawienie komukolwiek zarzutów.

– Ostateczna karno-prawna ocena będzie możliwa po wykonaniu wszystkich zaplanowanych czynności – powiedział dziennikarzowi Rzeczyprokurator.

Sebastian Pośpiech

Uwaga na głuchy telefon. Może nas dużo kosztować



Uwaga! Mogą do was dzwonić z podejrzanych numerów z Kuby. Kierunkowy to +53. Nie oddzwaniajcie, nie dajcie się naciągnąć oszustom.

Odzwonienie na taki głuchy telefon może być kosztowne. *Dziś rano dzwonił do mnie numer +53 52 65 29 02. Moze się wydawać polskim numerem komórki. Jest z Kuby! Można się nieźle przejechać!* – napisał 29 grudnia Karol z Krotoszyna na swoim profilu facebookowym. Inny mieszkaniec stolicy naszego powiatu powiadomił redakcję o dwóch nieodebranych połączeniach telefonicznych z podobnego numeru, również z Kuby. – Nie oddzwoniłem. Nie chcę ryzykować kilkuset lub kilku tysięcy złotych dodatku do rachunku telefonicznego – powiedział.

W ostatnim czasie nasiliły się w ca-

łej Polsce nowe metody oszukiwania abonentów. Krótkie połączenia realizowane są z Kuby. Informują o nich internauci. W odpowiedzi na pytania Orange Polska radzi zachować maksymalną ostrożność. *Prosimy klientów, aby uważali i nie oddzwaniali pod nieznane numery* – napisał w specjalnym komunikacie rzecznik firmy.

Wszystko wygląda mniej więcej tak: ktoś dzwoni z nieznanego numeru, najczęściej z zagranicy, z egzotycznego kraju. Połączenie jest szybko przerywane. Jeśli odruchowo oddzwonimy, możemy narazić się na wysokie opłaty. Zalecane jest nawet włączenie blo-

kady na połączenia międzynarodowe w celu uniknięcia dodatkowych kosztów.

Metoda naciągaczy nie jest nowa. W 2016 r. podejrzane telefony wykonywano z Afryki. Urząd Komunikacji Elektronicznej wyjaśniał już, jak może działać ta metoda. Polski użytkownik oddzwania pod nieznany numer i nabija sobie rachunek. Po jakimś czasie opłatę pobiera od niego operator, a część przekazuje operatorowi np. z Kuby. Ten z kolei część zysku oddaje osobie dzierżawiającej od niego numer, z którego generowane są wywołania do Polski. (popi)